

RFN, zwielokrotniony w opowieściach, w zestawieniu z sytuacją gospodarczą i polityczną NRD, której najlepszą oceną było czerwcowe powstanie w Berlinie w 1953 r., był ponadto magnesem, którego siła ułatwiała decyzję. Dlatego też liczba chętnych do wyjazdu do NRD systematycznie malała i początek 1959 r. można uznać za rzeczywisty koniec akcji łączenia rodzin między Polską a NRD.

STANISŁAW JANKOWIAK
Poznań

LUDNOŚĆ RODZIMA A PROCESY INTEGRACJI I DEZINTEGRACJI SPOŁECZNEJ NA ZIEMIACH ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH PO DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ

Przemieszczeniom ludności towarzyszą najczęściej procesy integracji i dezintegracji społecznej. Zmiana miejsca osiedlenia powoduje bowiem zmianę środowiska społecznego, a w konsekwencji kształtowanie lub rozbijanie więzi międzyludzkich. Obydwa procesy zachodzić mogą również w społecznościach już ukształtowanych od długiego czasu wskutek nowej sytuacji i działania czynników naruszających stabilny dotąd porządek społeczny.

W swoich rozważaniach nie zamierzam omawiać szczegółowo zagadnienia integrowania się różnych grup ludnościowych, które osiedliły się po 1945 r. na Ziemiach Zachodnich i Północnych przyznanych Polsce po II wojnie światowej. Dotyczyło to m.in. obywateli polskich – przesiedleńców z terenów przedwojennej Polski włączonych do ZSRR, przesiedleńców z województw Polski centralnej oraz reemigrantów, czyli osób powracających do kraju z różnych części Europy (Niemiec, Francji, Jugosławii, Rumunii). Te grupy ludnościowe znalazły się teraz w innych warunkach geograficznych i kulturowych od tych, w których żyły dotychczas. Osadnicy czuli się w nowym środowisku obco, swoje kontakty ograniczali początkowo do własnej rodziny oraz osób pochodzących z dawnego miejsca zamieszkania. Dopiero później nawiązywano znajomości z ludźmi z innych grup społecznych, ograniczone zazwyczaj do najbliższego środowiska i miejsca pracy.

W literaturze poświęconej przemianom społecznym na ziemiach przejętych przez Polskę po wojnie, przez pojęcie integracji rozumie się najczęściej proces wyrównywania się wzorców kulturowych, przezwycięzania barier regionalnych, narastania więzi społecznej, tworzenia się różnych grup regionalnych jednolitego społeczeństwa¹. Różnice kulturowe osadników i ludności miejscowej decydowały w pierwszych latach o kontaktach międzygrupowych; stanowiły podstawę wzajemnego poczucia bliskości czy obcości, uprzedzeń i konfliktów, procesów integracji i dezintegracji. Stanowiły również podstawę wartościowania i decydowały o wzajemnym stosunku do siebie pojedynczych osób i całych grup społecznych. W określonych uwarunkowaniach odrębności

¹ Analizę pojęcia integracja społeczna zob.: Cz. Osękowski, *Społeczeństwo Polski zachodniej i północnej w latach 1945 - 1956. Procesy integracji i dezintegracji*. Zielona Góra 1994, ss. 139 - 148.

kulturowe pod wpływem czynników zewnętrznych ulegały niwelacji lub ustępowały całkowicie. Konkretnie sytuacje życiowe związane z pracą, wychowaniem dzieci, praktykami religijnymi i działaniem państwa powodowały, że ludzie poszukiwali wspólnych dla siebie odniesień. Działo się tak często wbrew ich woli i przekonaniom. W praktyce okazywało się, że wspólnie łatwiej można było pokonywać pojawiające się trudności i stwarzać lepsze warunki życia swoim rodzinom.

Dociekania swoje chciałbym skoncentrować na próbie udzielenia odpowiedzi na pytania: jak w nowych uwarunkowaniach społecznych, politycznych i gospodarczych odnajdywali się byli obywatele niemieccy, zaliczeni po wojnie do narodowości polskiej, z których tylko część czuła się Polakami? Co decydowało, że dystansowali się od osadników i woleli funkcjonować w ramach własnego środowiska? W końcu pytanie chyba najważniejsze – czy włączyli się oni w proces integracji społecznej, czy też stanęli na jego uboczu? Są to problemy podstawowe dla podjętych rozważań, chociaż udzielenie na nie wyczerpujących odpowiedzi nie jest sprawą łatwą.

Stosunki ludnościowe oraz więzi społeczne we wschodnich prowincjach Niemiec uległy zachwianiu już pod koniec wojny z powodu zarządzanej przez władze niemieckie ewakuacji oraz ucieczki ludności przed zbliżającym się frontem. W 1939 r. w niemieckich prowincjach wschodnich, które po wojnie znalazły się w granicach państwa polskiego mieszkało około 8,5 mln osób². Po zakończeniu działań wojennych liczba ludności zmniejszyła się do 4,5-4,6 mln czyli prawie o połowę. W liczbie tej 2,5 mln osób pozostało na Śląsku, 1 mln na Pomorzu Zachodnim, 500-550 tys. w Prusach Wschodnich, 350 tys. na Ziemi Lubuskiej i 200 tys. na terenie Wolnego Miasta Gdańska³. Część obywateli Niemiec, którzy nie ewakuowali się i nie uciekli przed frontem, stanowiła ludność polskiego pochodzenia. Władze polskie oceniały jej liczbę na około 1,2 mln osób. Szacunek ten był zawyżony i opierał się na danych z okresu przedwojennego. Zamiarem władz polskich było oddzielenie ludności rodzimej polskiego pochodzenia od osób uznanych za Niemców. Celowi temu służyła weryfikacja narodowościowa, prowadzona już od późnej wiosny 1945 r. W jej wyniku potwierdzenie obywatelstwa polskiego uzyskało ponad milion osób, posiadających wcześniej obywatelstwo niemieckie.

Weryfikacja narodowościowa na Śląsku, Pomorzu, Warmii i Mazurach oraz na Ziemi Lubuskiej przyczyniła się do pogłębienia dezintegracji społecznej, zapoczątkowanej przez przemieszczenia ludnościowe w końcowym okresie wojny. W swoich założeniach nie uwzględniała bowiem kryteriów przynależności narodowej ludności rodzimej. Część tej ludności zmuszono do poddania się weryfikacji i wbrew jej woli zaliczono do narodowości polskiej. Przynajmniej dla kilkuset tysięcy osób niezrozumiałą był dokonany podział i zaliczenie do ludności rodzimej, podczas gdy np. sąsiadów uznawano za Niemców. Tak przeprowadzona weryfikacja naruszała ukształtowane przez lata więzi społeczne. Z czasem rozpad tych więzi pogłębiał się jeszcze bardziej, gdy miejsce sąsiada wysiedlonego do Niemiec, znanego najczęściej od dzieciństwa i uznawanego za swojego, zajmował obcy osadnik, z reguły wrogo nastawiony do miejscowej ludności.

² *Statistisches Jahrbuch für die Bundesrepublik Deutschland 1952*, s. 12; T. Urban, *Deutsche in Polen. Geschichte und Gegenwart einer Minderheit*. München 1994, s. 49.

³ *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa*. Bd. I/1. Bonn 1953, ss. 75-80.

Większość ludności rodzimej była zdezorientowana, wykazywała bierność wobec polskiej władzy, nieufność do toczących się wokół wydarzeń i brak wiary w trwałość powojennych rozwiązań. Na tereny zamieszkałe przez ludność rodzimą, bezpośrednio po przejściu frontu, zaczęli przybywać osadnicy z różnych części Polski i zza granicy. Zastali tu ludność posiadającą obywatelstwo niemieckie, posługującą się głównie językiem niemieckim, a tylko w niewielkiej liczbie polskim. Niezrozumiała była również dla przybyłych kultura i tradycje miejscowych. Osadnicy polscy w większości od samego początku wykazywali negatywny stosunek do ludności rodzimej – często dokonywali grabieży mienia lub innych nadużyć, a nawet pospolitych przestępstw. Efektem tego było odgrodzenie się ludności rodzimej od osadników, co powodowało zamykanie się wewnątrz własnej grupy. Sprzyjało temu zamieszkiwanie ludności rodzimej w zwartych grupach oraz silne poczucie zasiedziałości, wspólnoty losów i kultury. Pewne cechy społeczne i kulturowe charakterystyczne dla osadników, w większości obce ludności rodzimej, odbierane były jako zagrożenie tradycyjnych wartości grupowych, pieczołowicie dotychczas kultywowanych. Izolowanie się od osadników miało stanowić ochronę własnych wartości. Rozbieżności te z czasem pogłębiały się, a potęgowały je liczne błędy państwa, w wyniku których całe grupy ludności nie weszły w nurt przemian społecznych, lecz stanęły na uboczu, a później wyjechały do Niemiec.

Negatywny wpływ na kształtowanie się lokalnych więzi społecznych miały też spory pomiędzy ludnością rodzimą a osadnikami o gospodarstwa rolne. Część ludności rodzimej z obawy przed działaniami wojennymi opuściła swoje gospodarstwa, a kiedy wróciła były one już w sporej liczbie zajęte przez osadników. Ludność rodzima pozbawiana była także swoich gospodarstw przemocą. Dobry stan obiektów gospodarskich i ich wyposażenie wzbudzały zawiść u osadników, którzy często dokwaterowywali się całymi rodzinami. Tak było przykładowo w gminie Frydland w powiecie Niemodlin, gdzie jesienią 1945 r. nie było ani jednego gospodarstwa, w którym nie mieszkałyby dwie rodziny⁴. Osadnicy zajmując gospodarstwa ludności miejscowej byli na ogół przekonani, że ci zostaną niebawem wysiedleni do Niemiec. W latach 1945-1948 najwięcej spornych gospodarstw było na Śląsku Opolskim – około 13,5 tys.⁵ oraz na Warmii i Mazurach – około 6 tys.⁶ W sumie na całych poniemieckich ziemiach przejętych przez Polskę spornych gospodarstw było około 24 tys.⁷ Zatarg dotyczył zatem majątku poważnej części ludności rodzimej. Ogółem posiadała ona w 1945 r. 95 tys. gospodarstw rolnych o łącznej powierzchni ponad 500 tys. hektarów, co stanowiło około 20% ziemi znajdującej się w rękach prywatnych. Najwięcej gospodarstw rolnych zajmowała ludność rodzima na Śląsku Opolskim – 68,6 tys. oraz Warmii i Mazurach – 17 tys.⁸

⁴ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), KC PZPR, 295/VII/240, Sprawozdanie o sytuacji w powiecie Niemodlin.

⁵ F. Serafin, *Problem zbędnych rodzin w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1946-1948*. W: *Studia i Materiały Województwa Katowickiego w Polsce Ludowej*. Katowice 1966, t. 1, s. 150.

⁶ A. Sakson, *Mazurzy – społeczność pogranicza*. Poznań 1990, s. 83.

⁷ Cz. Osękowski, *op. cit.*, s. 115.

⁸ Tamże.

Gospodarstwa ludności rodzimej były dorobkiem wielu pokoleń, własnością uznawaną wcześniej przez państwo niemieckie. Wraz z wymuszoną często zmianą przynależności państwowej, ludność rodzima liczyła na pozostawienie jej dotychczasowego majątku i stworzenie dobrych warunków życia i pracy. Rzeczywistość okazała się jednak zupełnie inna. Choć konflikty o gospodarstwa rozstrzygano na podstawie obowiązujących w danym czasie przepisów prawnych, najczęściej brały górę uprzedzenia i indywidualne interesy. Część ludności rodzimej straciła swoje gospodarstwa na zawsze. Nieodosobnione były także przypadki, że nawet korzystny wyrok sądu nakazujący zwrot majątku nie mógł być wyegzekwowany. Osadnicy bowiem nie zawsze chcieli opuścić gospodarstwo i oddać je prawowitemu właścicielowi. Także i władze terenowe w takich przypadkach stawały zazwyczaj po stronie osadników.

Do wielu sytuacji dezintegrujących lokalne społeczności doszło w latach pięćdziesiątych podczas kolektywizacji rolnictwa. Ludność rodzima reprezentowała w dużym procencie zamożniejszą i na ogół lepiej gospodarującą część chłopstwa, w większości negatywnie nastawioną wobec kolektywizacji. W końcu 1949 r. władze oceniały, że około 25-30% gospodarstw ludności rodzimej ma kułacki charakter, bowiem obejmuje areał powyżej 15 ha ziemi⁹. Ich właściciele byli w tym czasie szczególnie nękani przez władze. Ludność rodzima niechętnie włączała się do tworzenia spółdzielni, a problem kolektywizacji traktowała nieprzychylnie. W określonych sytuacjach przystępowała jednak do spółdzielni, starając się, by skupione w niej były głównie gospodarstwa miejscowych. Jako przykład można tu podać spółdzielnię produkcyjną w Niezabyszewie, która była najlepszą w powiecie Bytów¹⁰.

Przekształcenia własnościowe w rolnictwie były kolejnym czynnikiem dezintegracji społecznej. Dotyczyło to wszystkich grup regionalnych, łącznie z ludnością rodzimą. Sam fakt przystąpienia lub odmowy przystąpienia do spółdzielni dzielił lokalne społeczności. Z drugiej jednak strony stosunek do kolektywizacji stał się miernikiem solidarności i wzajemnej oceny ludzi. W latach późniejszych po odstąpieniu od uspołdzielczania wsi, decydował często o związkach sąsiedzkich, wzajemnych kontaktach i uprzedzeniach. Za swoją postawę ludność rodzima była szykanowana przez władze, ale nierzadko również przez osadników.

W okresie powojennym władze często podnosiły problem ludności rodzimej. Deklarowano pomoc i opiekę, podkreślając przy tym rolę, jaką ludność ta miała odegrać w integrowaniu poniemieckich ziem z macierzą. Zamiarem władz i popularnym w tym czasie hasłem była integracja nowego społeczeństwa tego obszaru, w tym osadników z ludnością rodzimą. Były to jednak w większości jedynie deklaracje, nie poparte naturalnymi i akceptowanymi przez ludzi działaniami. Podstawową instytucją, która miała zajmować się integracją miało być państwo, instrumentem zaś – np. oświata, kultura, gospodarka. Istotna rola w procesach integracji społecznej miała przypaść Kościołowi. Wynikało to już z samej jego natury i zasad funkcjonowania. W rzeczywistości Kościół nie rozwinął w pełni wszystkich swoich możliwości, mogących wpływać integrująco na nowe społeczeństwo Polski zachodniej i północnej, bowiem jego aktywność ograniczona była przez władze. Także działania kleru polskiego i niemieckiego nie zawsze były zbieżne w swoich

⁹ AAN, KC PZPR, 237/VII/2618, Ludność autochtoniczna, stan gospodarczy, przekrój klasowy.

¹⁰ Tamże, 237/V/75, Zestawienie informacji dotyczących ludności autochtonicznej.

celach. Osadnicy niechętnie korzystali z usług duchownych niemieckich, ludność rodzima natomiast z dystansem traktowała duchownych polskich.

Wiele działań państwa w sferze społecznej i gospodarczej utrudniało porozumienie i zbliżanie się ludzi. Z kolei ingerencja w poszczególne obszary życia obywateli, także prywatnego, naruszała więzi ukształtowane wcześniej przez regionalne pochodzenie i podobną kulturę. Polityka państwa powodowała, że ludzie w większości nie utożsamiali się z jego wartościami i celami. Dotyczyło to wszystkich grup ludnościowych tworzących społeczeństwo zachodniej i północnej Polski.

Od polityki państwa najbardziej dystansowała się jednak ludność rodzima. Zaznaczyło się to już bezpośrednio po wojnie i przedłużyło się na kolejne lata. Ludność rodzima nie akceptowała na ogół założeń ideowych państwa polskiego, których w rzeczywistości nie rozumiała i tylko niewielka jej część włączyła się w działalność polityczną. A ten obszar życia miał przecież stanowić istotne pole integrowania się nowego społeczeństwa na poniemieckich terenach. Już w czasie referendum ludowego w czerwcu 1946 r. ludność rodzima sprzeciwiła się proponowanemu przez komunistów modelowi państwa polskiego. Jeśli nawet przyjąć, że większość miejscowych nie rozumiała sensu pytań o senat i reformy gospodarcze w Polsce, to niemal wszyscy głosowali w sposób przeciwny niż zalecały władze. Cała ludność rodzima wypowiedziała się przeciwko granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Choć ówczesne władze sfalszowały wyniki głosowania, pokazało ono faktyczny stosunek miejscowych do państwa polskiego. Także i osadnicy w dużej części głosowali inaczej niż zalecały władze, ale niemal w całości opowiedzieli się za granicą na Odrze i Nysie Łużyckiej¹¹. Sprawa zachodniej granicy Polski i stosunek do poniemieckich ziem były w powojennym okresie jednym z podstawowych obszarów działalności integracyjnej państwa. Na tym tle dochodziło pomiędzy państwem a ludnością rodzimą oraz pomiędzy osadnikami a ludnością rodzimą do wielu nieporozumień i konfliktów, które w konsekwencji pogłębiały podziały pomiędzy tymi grupami społecznymi. Osadnicy, w zdecydowanej większości, optowali za przynależnością poniemieckich ziem do Polski, ludność rodzima natomiast – przeciwnie. Zasadnicza różnica poglądów utrudniała porozumiewanie się osadników i ludności rodzimej.

Na początku lat pięćdziesiątych władze podjęły kolejną próbę włączenia ludności rodzimej w nurt przemian politycznych w kraju. Służyć temu miała realizacja zadań wynikających z uchwały Biura Politycznego KC PZPR z lipca 1950 r.¹² Choć jej treść może wskazywać na troskę władzy o ludność rodzimą, w rzeczywistości dokument oderwany był od realiów życia. Uchwała była typowa dla czasów stalinowskich i poszukiwała winnych nieidentyfikowania się większości autochtonów z polskością. Dla ludności rodzimej, zwłaszcza dla tej części, która utożsamiała się z narodowością polską lub była w zawieszaniu pomiędzy przynależnością do narodu polskiego lub niemieckiego, szczególnie niezrozumiała była eksponowana w dokumencie kwestia walki klasowej.

¹¹ Tamże, II/29, Wyniki referendum z 30 czerwca 1946 roku; A. Paczkowski, *Referendum 1946 – 3 razy nie*. „Rzeczpospolita” nr 13/1993; tenże, *Referendum z 30 czerwca 1946 r. Przebieg i wyniki*. Warszawa 1993, s. 97; Cz. Osękowski, *op. cit.*, ss. 160-161.

¹² AAN, KC PZPR, 237/V1b/1, Uchwała Biura Politycznego KC PZPR z lipca 1950 roku o zadaniach pracy partyjnej wśród ludności autochtonicznej i o walce z wypaczeniami w tej dziedzinie.

Z upływem czasu coraz mniejsza grupa ludności rodzimej identyfikowała się z Polską. Według stosunkowo dokładnego spisu ludności ze stycznia 1952 r. sporządzonego w związku ze zbliżającymi się wyborami, w Polsce mieszkało 1 022 104 autochtonów¹³. Ponad 200 tys. osób zaliczanych do ludności rodzimej dysponowało w tym czasie zaświadczeniami wydanymi przez ambasady Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w Warszawie oraz przystanymi drogą pocztową przez władze Niemiec Zachodnich, stwierdzającymi niemiecką przynależność państwową¹⁴. Coraz więcej osób zweryfikowanych po wojnie jako obywatele polscy, nie godziła się już otwarcie na przynależność do narodu polskiego. Uwidoczniło się to podczas prowadzonej wiosną 1952 r. tzw. paszportyzacji, kiedy to ponad 200 tys. osób (ponad 20%) wywodzących się z ludności rodzimej odrzuciło obywatelstwo polskie, deklarując narodowość niemiecką¹⁵. Równocześnie coraz więcej ludności rodzimej zabiegało o wyjazd do Niemiec. Zjawisko to wystąpiło zaraz po zakończeniu wojny i nie podzielam niemal powszechnej w literaturze opinii, że uwidoczniło się to dopiero w połowie lat pięćdziesiątych. Decydowały o tym: rzeczywiste poczucie przynależności narodowej, lepsza znajomość języka niemieckiego niż polskiego oraz rozbitcie rodzin spowodowane migracjami powojennymi i wysiedleniami z Polski w latach 1945-1947 ludności niemieckiej. Dopiero później wystąpiły czynniki związane z funkcjonowaniem państwa polskiego i krzywdami, jakich doznała ludność rodzima oraz racje natury ekonomicznej.

Spośród instytucji sprzyjających integrowaniu się społeczeństwa podstawową rolę – jak już wspomniałem – odgrywały Kościoł, szkoła i placówki kulturalne. W swoim oddziaływaniu na lokalne społeczności nie ustrzegły się jednak błędów i przyczyniały się niejednokrotnie do ich dezintegracji, zwłaszcza w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych. Inne było też znaczenie tych instytucji w działaniach integracyjnych w odniesieniu do osadników, inne natomiast w stosunku do ludności rodzimej.

Dla osadników szkoła stanowiła rzeczywiste miejsce pierwszych wspólnych porozumień i przedsięwzięć. Pod jej wpływem eliminowały się i zacierały różnice regionalne, wyrównywał się poziom społeczny, nawiązywały się znajomości i kształtowało się poprawne posługiwanie się językiem polskim. Poprzez szkolnictwo dochodziło także do porozumiewania się i pierwszych kontaktów pomiędzy ludźmi dorosłymi.

Inne natomiast funkcje spełniały szkoły w stosunku do ludności rodzimej. Objęcie obowiązkiem szkolnym młodzieży z rodzin miejscowych nastęrczało wiele trudności. Wynikały one ze znikomej znajomości języka polskiego przez dzieci, niechętnego stosunku rodziców do polskich szkół oraz trudnej sytuacji materialnej niemal wszystkich rodzin autochtonicznych. Rodzice nie chcieli posyłać dzieci do polskich szkół sądząc, że być może władze utworzą szkoły z niemieckim językiem nauczania. Jeszcze w roku szkolnym 1951/1952 około 6% dzieci z rodzin ludności rodzimej nie uczęszczało do szkoły¹⁶.

Młodzież pochodząca z rodzin autochtonicznych z rezerwą uczyła się języka polskiego i niechętnie uczestniczyła w przedsięwzięciach wychowawczych szkoły. Sytuacja odmiennie kształtowała się tam, gdzie młodzież ta

¹³ Tamże, 237/V/75, Ludność autochtoniczna według województw (stan na 1 I 1952 r.).

¹⁴ Cz. Osękowski, *op. cit.*, ss. 118-119.

¹⁵ Tamże, ss. 119-120.

¹⁶ AAN, KC PZPR, 237/V/75, Zagadnienia młodzieży autochtonicznej.

znajdowała się w rozproszeniu, inaczej tam, gdzie jej skupiska były większe. Duże znaczenie miało również miejscowe pochodzenie nauczyciela. W takich przypadkach aktywność młodzieży była większa, a akceptacja poczynań szkoły pełniejsza. Jednak liczba nauczycieli rodzimego pochodzenia, zwłaszcza w okresie powojennym, była stosunkowo mała. Przykładowo w powiecie Szczytno na ogółem zatrudnionych 203 nauczycieli jedynie 4 było autochtonami¹⁷. Sytuacja uległa jeszcze pogorszeniu w latach pięćdziesiątych. W 1952 r. w całej Polsce zachodniej i północnej w szkołach podstawowych pracowało 650 nauczycieli miejscowego pochodzenia, co stanowiło zaledwie 3,8% ogółu pedagogów zatrudnionych na tym obszarze¹⁸.

Z powodu błędnych działań repolonizacyjnych i polonizacyjnych szkół młodzież autochtoniczna odsuwała się od nich coraz bardziej. Zwłaszcza młodzież szkół ponadpodstawowych nie akceptowała modelu funkcjonowania szkoły i nie utożsamiała się z jej treściami wychowawczymi. Zdaniem władz w latach pięćdziesiątych 40% młodzieży autochtonicznej było niechętnych władzy ludowej i stosunkom w Polsce, 20 % było pozytywnie ustosunkowanych do państwa oraz dalsze 40% stanowiła grupa obojętnych. Ogólnie władze oceniały, że młodzież autochtoniczna zlekceważyła kursy repolonizacyjne i miała trudności z posługiwaniem się językiem polskim¹⁹.

Pod wpływem szkoły zacierały się odmienności kulturowe młodzieży pochodzącej z różnych grup osadniczych. Kształtowało się poczucie wspólnego losu, podobnych wartości i zainteresowań. Różnice kulturowe z czasem przestawały decydować o wzajemnych uprzedzeniach. Pod wpływem szkoły część młodzieży autochtonicznej zbliżyła się do kultury polskiej. W okresie bezpośrednio powojennym, praca szkół ukierunkowana była głównie na wyrównanie dysproporcji w wykształceniu kilku roczników młodzieży oraz przywróceniu wśród niej rozchwianego przez wojnę nawyku uczenia się. W stosunku do młodzieży rodzimej placówki oświatowe miały spełniać funkcję repolonizacyjną oraz uczyć języka polskiego. Z upływem lat szkoły zatracaly coraz bardziej właściwe dla siebie funkcje i stawały się miejscem ideologicznej edukacji młodzieży i w podobny sposób oddziaływały na lokalne społeczności. W odniesieniu do tej części ludności rodzimej, która czuła się Niemcami, była także miejscem polonizacji. Taka jej funkcja przeważała zwłaszcza w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych. W środowiskach, w których funkcjonowała szkoła łatwiej jednak dochodziło do kontaktów pomiędzy ludźmi. Także i pomiędzy osadnikami a ludnością rodzimą. Choć dzieliły ich różnice kulturowe i trudno było porozumieć się w wielu sprawach, w lokalnych społecznościach szkoła była instytucją, która stwarzała płaszczyznę wzajemnego porozumiewania się.

Istotną rolę w stabilizacji życia osadników spełnił Kościół. Nie została ona jednak dotychczas w nauce polskiej należycie zbadana. Wynika to z przyjętego po wojnie modelu państwa, w którym działalność Kościoła była krępowana przez władze, a efekty tej działalności nie znajdowały się w polu zainteresowania nauki. Dopiero w ostatnim okresie sytuacja zmieniła się, lecz na wyniki pogłębionych analiz w tym względzie przyjdzie jeszcze poczekać.

Badania z dziedziny socjologii religii dowodzą, że w hierarchii czynników wpływających na integrację społeczną Kościół zajmuje podstawowe miejsce.

¹⁷ Tamże, Zestawienie informacji dotyczących ludności autochtonicznej.

¹⁸ Cz. Osękowski, *op. cit.*, s. 124.

¹⁹ AAN, KC PZPR, 237/V/75, Zagadnienia młodzieży autochtonicznej.

Kościół i religia stanowią główne źródła i płaszczyzny procesów integracyjnych, a upadek religijności prowadzi do rozkładu społeczeństwa i jego dezorganizacji. Obecność polskich księży na ponemieckich ziemiach wpływała pozytywnie na samopoczucie osadników w nowym miejscu. Rzeczywistość narodowościowa na tym terenie była jednak nowa i nieznaną duchownym i Kościołowi. Nie wszystkie pojawiające się pomiędzy wiernymi rozbieżności były zrozumiałe dla duchowieństwa i nie wszystkie były możliwe do uregulowania według prawd wiary. Chcąc jednak spełniać społeczną rolę, Kościół nie mógł milczeć w sprawach nawet najtrudniejszych. Duchowni chcieli łagodzić konflikty osadników i ludności miejscowej. Misja była trudna, brakowało bowiem płaszczyzn porozumienia pomiędzy tymi grupami społecznymi.

Organizowanie kościołów z polskimi duchownymi prowadziło do spięć z klerem niemieckim, nie zawsze chętnym do współdziałania i starającym się bronić niemieckiego stanu posiadania. Podobną postawę przyjmowali także księża polscy. Duchowni niemieccy nie chcieli dopuścić do mianowania polskich księży pełnoprawnymi rządcami parafii, nawet gdy te były opuszczone. Na tym tle odmawiano polskim duchownym prawa do pełnego zakresu posług duchowych. Sytuacja była delikatna i dwuznaczna. Kościół chciał postępować w zgodzie z kodeksem prawa kanonicznego, zaś wierni chcieli mieć swojego „narodowego” księdza. Z czasem przybywało coraz więcej parafii obsługiwanych wyłącznie przez polskich księży. Jednak większość parafii była pozbawiona zarówno polskich, jak i niemieckich księży, którzy w dużej części uciekli przed wojskami radzieckimi. Pozostali duchowni niemieccy nie zostali zaakceptowani przez polskich osadników. W dużych skupiskach ludności rodzimej i niemieckiej, duchowni niemieccy przez cały czas zachowali wśród wiernych znaczne wpływy. Zarówno jednak wśród osadników, jak i ludności rodzimej pozycja moralna Kościoła była wysoka. Pogłębiająca się wskutek polityki państwa dezintegracja społeczna powodowała, że ludzie zamykali się coraz bardziej we własnych środowiskach.

Sytuacja taka utrzymywała się również w latach pięćdziesiątych, kiedy Kościół i duchowieństwo, w podobnym stopniu jak społeczeństwo, dotknięte zostały przemocą państwa. Ludzie w zdecydowanej większości trwali przy Kościele i utożsamiali się z jego działalnością. W środowiskach ludności rodzimej lata walki państwa z Kościołem nie wpłynęły w większym stopniu na jej zachowania religijne. Autochtoni lgnęli do Kościoła, którego autorytet uważali za najważniejszy. Wobec konfliktu zarówno z państwem, jak i osadnikami, Kościół stanowił dla nich jedyną instytucję, która przetrwała od okresu przedwojennego. Często także i ksiądz był miejscowy, znany ludziom od dawna i dzielący z nimi trudny los. Wśród ludności rodzimej rozpowszechnione było pragnienie, aby niektóre nabożeństwa odbywały się w języku niemieckim. Mówiono: „(...) za Hindenburga, czyli w pierwszym okresie republiki weimarskiej suma odbywała się po polsku, a dziś – gdy jest Polska Ludowa – nie wolno modlić się po niemiecku”²⁰.

Władze знаły faktyczne wpływy Kościoła wśród ludności rodzimej. Znaczna grupa księży miejscowego pochodzenia została poddana działaniom re-

²⁰ Tamże, Sprawozdanie z pracy wśród autochtonów.

presyjnym. Powodem był zazwyczaj ich nieprzychylny stosunek do władzy ludowej, pomoc w pielęgnowaniu wśród ludności autochtonicznej niemieckiej kultury i języka oraz niewygodna dla władz postawa w okresie paszportyzacji. Korzystając z ówczesnego prawodawstwa władze doprowadziły do przesiedlenia z zachodniej i północnej Polski w inne miejsca kraju kilkunastu księży miejscowego pochodzenia, a podczas akcji łączenia rodzin spowodowały wyjazd do Niemiec dalszych kilkudziesięciu²¹.

W procesach integracyjnych na Ziemiach Zachodnich rola kultury była mniejsza niż szkoły i Kościoła. Wynikało to z faktu, że kultura przez dość długi czas miała charakter etniczny, co nie sprzyjało integrowaniu się nowego społeczeństwa Polski zachodniej i północnej. Z czasem sytuacja zmieniła się, a kultura narodowa stała się, podstawowym źródłem integracji społecznej. Tym bardziej że zarówno szkoła, jak i Kościół preferowały taki właśnie typ kultury. Jedynie ludność rodzima wolała nadal funkcjonować w granicach swojej kultury i odrzucała większość elementów kulturowych proponowanych przez państwo, szkołę, a w wielu sprawach także i Kościół.

Spółeczeństwo Polski zachodniej i północnej w okresie powojennym integrowało się głównie na poziomie lokalnym. W proces integracji w minimalnym stopniu włączyła się ludność rodzima. Wolała ona funkcjonować w ramach własnego środowiska i w rzeczywistości pozostała poza obrębem formującej się społeczności polskiej. Tylko niewielka część autochtonów akceptowała zmiany graniczne po wojnie i związaną z tym nową przynależność państwową. Ludzie ci, głównie w środowisku swojego zamieszkania, uczestniczyli w pracach organizacji samorządowych i politycznych, działali na rzecz konkretnej miejscowości i poprawy warunków życia lokalnej społeczności. Dotyczyło to zaledwie kilku procent autochtonów, których działalność pozbawiona była podtekstów ideowych. Z czasem również i ta grupa znacznie zmniejszyła się, a osób akceptujących nową przynależność państwową było coraz mniej. Także po 1956 r. i zmianach politycznych w Polsce, kiedy stworzono warunki do integracji społecznej w szerszym niż lokalny zasięgu, ludność rodzima wolała funkcjonować w ramach własnego środowiska społecznego i kulturalnego.

CZESŁAW OSEKOWSKI

Zielona Góra

PROPAGANDA ZIEM ODZYSKANYCH W PRASIE POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ W LATACH 1945-1948

W latach 1945-1948 Ziemie Odzyskane odgrywały szczególną rolę w propagandzie Polskiej Partii Robotniczej. Przede wszystkim te tereny były jednym z niewielu czynników – pisze Krystyna Kersten – który był postrzegany przez

²¹ Tamże.